



Józef Miłobędzki

1922-1997

Absolwent Szkoły Morskiej w Southampton z 1943 roku; uczeń na „Darze Pomorza” w ostatnim przedwojennym rejsie żaglowca, radiotelegrafista, uczestnik konwojów na ORP „Błyskawica”, odznaczony m.in. The 1939-1945 Star, The Atlantic Star, The Italy Star, The War Medal 1939-1945, Medalem Morskim PMW, Medalem Morskim PMH, Krzyżem Czynu Bojowego Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, kapitan żegluga wielkiej, wykładowca w Wyższej Szkole Morskiej w Gdyni, tłumacz dzieł Josepha Conrada, autor prac o tematyce morskiej, pisarz.

Urodził się 22 listopada 1922 r. w Aninie pod Warszawą (rodzice Jadwiga z Pankiewiczów i Józef – absolwent Instytutu Rolnego w Puławach, leśnik, redaktor pism „Leśnik Polski” i „Wszechświat”). Brat matki Zygmunt Pankiewicz był oficerem na „Zawiszy Czarnym” pod komendą gen. Mariusza Zaruskiego, co, jak po latach przyznał kpt. Miłobędzki, miało wpływ na jego decyzję o zostaniu marynarzem¹. Po ukończeniu Gimnazjum im. Władysława IV w Warszawie Józef Miłobędzki w 1939 r. zdał egzaminy do Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni i zakrętował na „Dar Pomorza”, by wyruszyć w kandydacki rejs ćwiczebny (z postojem w Libawie na Łotwie). Tak wspominał pierwsze chwile na pokładzie szkolnej fregaty:

„– Lubię wielkie przestrzenie, rozległe widoki – powiedział Gąsior, kolega z kursu kandydackiego na «Darze Pomorza». Dynał nogami, siedząc nieprzepisowo na bombramrei, a obok niego my trzej – Adam, Kopeć i ja – rozkraczeni na percie, wpatrywaliśmy się w panoramę wybrzeża z maleńkimi domkami Gdyni i portem pełnym okręcików przypominających dziecinne zabawki. [...]

W gruncie rzeczy czuliśmy to wszyscy, ale nie zwierzylibyśmy się pewnie z tego nikomu. Staralibyśmy się znaleźć bardziej racjonalne uzasadnienie wyboru zawodu marynarskiego, choć tak naprawdę, w głębi duszy, pociągała nas magiczna linia widnokregu, coraz odleglejsze, w miarę wspinania się na maszt, migotliwe płaszczyzny wód, za którymi niecierpliwie czekały na nas – byliśmy tego pewni – wybrzeża wszystkich kontynentów ze szkolnego atlasu geograficznego².

Pod koniec sierpnia 1939 r., wobec groźby wybuchu wojny, powracający do Gdyni żaglowiec skierowany został do najbliższego neutralnego portu – do Öxelosundu, następnie przeszedł do Sztokholmu, gdzie

pozostał przez całą wojnę pod opieką siedmiu członków załogi; pozostałych wraz z uczniami PSM i jungami ewakuowano do Wielkiej Brytanii. Uczniowie, rozlokowani na pięciu statkach (Józef Miłobędzki na s/s „Narocz” pod dowództwem kpt. Józefa Borkowskiego), dotarli do szkockiego portu Methil – stamtąd do Dartmouth, gdzie czekał transatlantyk „Kościuszko”, na którym tymczasowo zamieszkali. Z początkiem listopada statek przeszedł do Devonportu – portu wojennego w Plymouth i tam 10 listopada została podniesiona na nim bandera Marynarki Wojennej (stał się ORP „Gdynia”). Przybyły z Londynu kmdr Józef Borejko zapowiedział, że chłopcy, którzy nie ukończyli 18 lat, przekazani zostaną pod opiekę rodzin angielskich lub do internatu. Takich jednak nie było – wszyscy byli pełnoletni i wierzyć im trzeba było na słowo, bowiem „pogubili” książeczki żeglarskie³.



Na pokładzie ORP „Gdynia”, od lewej: Franciszek Wasiński, Józef Miłobędzki, Zbigniew Gąsiorowski, Jerzy Straszak, Zbigniew Pochopień

Fot.: B. Pogorzelski, op., cyt., s. 16

Komandor „podzielił nas na grupy: tych, którzy wyrazili chęć wstąpienia do wojska i wyjazdu do armii polskiej we Francji, tych, którzy pragnęli wstąpić do Marynarki Wojennej, oraz tych, którzy woleli pozostać w Marynarce Handlowej”⁴. 17-letni Józef Miłobędzki wybrał Marynarkę Wojenną, a tam zgłosił się na angielski kurs radiotelegrafistów, po którym został skierowany na ORP „Błyskawica”. Na niszczycielu tym służył przez trzy trudne wojenne lata, które... przesiedział z kolegą (choć obaj byli radiotelegrafistami) przede wszystkim w komorze amunicyjnej. „W ciasnym pomieszczeniu «C» w hamaku, w ciasnej radiostacji i w ciasnej komorze amunicyjnej spędzaliśmy czas na «Błyskawicy». Oczywiście, najważniejsze były te chwile, kiedy była akcja bojowa, a wtedy nasze stanowisko było w komorze”⁵.

„Ja, jako wyższy, stawałem na jednej z dolnych półek, by sięgnąć rękoma do górnej półki i stamtąd ściągałem ciężkie naboje do dział kalibru 120 mm. Podawałem je, a później, kiedyśmy nabrali większej wprawy, zrzucałem je prosto w ręce Adamowi, który stojąc na dole, wpychał je do otworu windy. Stalowe ściany komory huczały, jak gdyby jakiś olbrzym walił w nie ogromnym młotem – to były strzały dział nr 1 i nr 2. [...] Zazdrościliśmy tym na pokładzie, co widzieli wszystko, wszystko... Tym, co celowali, strzelali i manewrowali pięknym okrętem [...]. Zadawali i odpierali ciosy, oglądali wyniki walki. Nam przyszło tylko miotać się po stalowym pudle i patrzeć w nitowaną blachę i półki z nabojami, które same wskakiwały nam w ręce”⁶.

W 1942 r. były komendant „Daru Pomorza” kpt. Konstanty Kowalski przysłał informację o powołaniu Józefa Miłobędzkiego na kurs nawigacyjny do Szkoły Morskiej w Southampton. Przeszkodą w podjęciu nauki okazał się jednak stan zdrowia kandydata po wypadku na „Błyskawicy” – uległ bowiem zatruciu w czasie deratyzacji okrętu przed wyjściem z Cowes. „Ja – ochotnik, gotów oddać życie dla Ojczyzny w potrzebie – teraz zatruty podczas... deratyzacji. Obawiałem się, że przyjdzie mi zostać inwalidą w tak idiotyczny i mało chwalebny sposób. Obawiałem się też, czy zostanę przyjęty do Szkoły [...]. Miewałem dziwne napady drgawek, które koledzy nazywali «trzęsączką».

Jeden z takich napadów przytrafił mi się nawet w obecności jakiejś komisji przełożonych i to zadecydowało, że 25 lipca 1942 r. zostałem wyokrętowany i przeniesiony do polskiego szpitala wojskowego nr 1 w Szkocji. [...] Dla dokładniejszego zbadania przekazano mnie do polskiego szpitala im. Ignacego Paderewskiego w Edynburgu, gdzie poddano mnie kuracji. Po kilkunastu dniach różnych zastrzyków, badań i opukiwań zostałem wypisany z werdyktem: nie przejmować się, centralny system nerwowy sam się wyreguluje. – Chyba – jak dodał lekarz – że nie da rady”⁷.

System się wyregulował jednak i w październiku Józef Miłobędzki rozpoczął naukę w Southampton. W szkolnej gazecie „Znów Razem” publikował pierwsze próby literackie. Pismo, jak wspominał szkolny kolega Jó-



zefa Miłobędzkiego Jerzy Straszak, „było żywym przykładem wspólnego wysiłku, jeśli weźmiemy pod uwagę, że niewiele mieliśmy czasu na takie pięknoduchowe zajęcia. Wyszło tego pisemka tylko trzy numery⁸, a to głównie dzięki «Miłosiowi» [Józef Miłobędzki], który był spirytus movens tego przedsięwzięcia i męczył wszystkich, którzy tylko znali ortografię, o kontrybucje. «Miłoś», «Okapi» [Zbigniew Barczewski – abs. WN z 1943] i «Tukan» [Jerzy Pochopień – abs. WN z 1943] [...] pisali dobrze i z humorem, który był bardzo doceniany w tym czasie, a «Miłoś» i «Okapi» nawet mieli odwagę pisać poezję”⁹.



Józef Miłobędzki kurs ukończył w sierpniu roku 1943 i został młodszym marynarzem na s/s „Katowice”. Po zdaniu matury w Polskim Liceum i Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Glasgow do końca wojny pływał na statkach: „Katowice” (młodszy marynarz), „Białystok” (asystent pokładowy) i „Kutno” (III i II oficer). Dyplom aspiranta porucznika żeglugi małej otrzymał w lutym 1945 r.¹⁰

W 1945 r. wrócił do kraju na „Morskiej Woli” i pływał na tym statku do 1947 r. W roku 1948 eksternistycznie ukończył Wydział Nawigacyjny Państwowej Szkoły Morskiej w Szczecinie (dokąd ten wydział rok wcześniej przeniesiono z Gdyni).

Mając 26 lat, otrzymał dyplom kapitana żeglugi wielkiej i objął dowództwo na s/s „Kraków”. Na statkach PLO pływał do 1954 r. – gdy odebrano mu prawo pływania.

Został wówczas wykładowcą wiedzy okrętowej i stateczności statku w Państwowej Szkole Morskiej w Gdyni, obejmując jednocześnie dowództwo statku szkolnego „Janek Krasicki” (i pływając wzdłuż wybrzeży, bowiem zasięg podróży szkolnych był w tych latach ograniczony do 20 mil). Od października 1957 r. do końca lipca 1958 r. był p.o. kierownika Wydziału Nawigacyjnego (w zastępstwie kpt. Józefa Giertowskiego, który czasowo podjął pracę na statkach PLO).

W październiku 1958 r. rozpoczął pracę w Polskiej Żegludzie Morskiej w Szczecinie i dowodził wielkimi masowcami. W 1962 r. jako eksternista zdobył w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Sopocie dyplom magistra ekonomii. W roku akademickim 1969/1970 pracował równocześnie w PŻM oraz w gdyńskiej WSM, prowadząc wykłady ze stateczności okrętu.

Pracując na morzu 44 lata, był kapitanem 41 statków pod polską i obcą banderą. W 1983 r. przeszedł na emeryturę, na której podjął się kolejnego zadania: wybrany przez kolegów, przewodniczył Kołu Tczewiaków.

Przez całe niemal życie pisał. Utwory z lat wojennych ukazały się nie tylko na łamach szkolnego pisma „Znów Razem”, lecz również nowojorskiego „Tygodnika Polskiego”, którego redaktor Jan Lechoń napisał do Józefa Miłobędzkiego: „Drogi Panie, dziękuję za





wiersze, wszystkie bardzo piękne, z których część już w tym numerze idzie. [...] Niech Pan przysła zaraz wszystko, co Pan napisze, bo naprawdę na to bardzo czekamy"¹¹. Był również tłumaczem, przede wszystkim dzieł Josepha Conrada. Zafascynowany twórczością Conrada od młodości, od 1970 do 1975 r. był przewodniczącym Sekcji Conradowskiej Towarzystwa Przyjaciół Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku. Przetłumaczył na język polski i opublikował nieznaną wcześniej tekst J. Conrada (z rękopisu Biblioteki Uniwersytetu Harvarda) „Dziennik kongijski”, którego skrócone wersje ukazały się w zbiorze „Conrad w żeglarskiej kurcie”. Gdy „Dzieła” Conrada (27 tomów) publikował w latach 1972-1974 Państwowy Instytut Wydawniczy, głównym konsultantem marynistycznym był kpt. Miłobędzki.

Zamieszczał swe artykuły w wielu czasopiśmie, m.in. w „Morzu”, „Nautologii”, „Technice i Gospodarce Morskiej”. W „Gwieździe Morza” publikował artykuły o problematyce morza w Biblii. W 1956 r. wydana po raz pierwszy została jego książka „Stateczność morskich statków handlowych. Poradnik oficera ładunkowego”. W 1977 r. wydane zostały „Wielkie przestrzenie” – 21 opowiadań z lat wojny, a w 1980 r. „Polskie szkolnictwo morskie w Wielkiej Brytanii podczas II wojny światowej”, do którego materiały

zbierał w czasie dwumiesięcznego urlopu. Napisał we wstępie: „Opierałem się [...] na własnych wspomnieniach [...] oraz na wspomnieniach moich kolegów i znajomych, bezpośrednich uczestników omawianych wydarzeń, a przede wszystkim wykładowców i egzaminatorów, albo ich rodzin, od których otrzymywałem różne cenne materiały: listy, świadectwa itp., a także obejrzałem sporo fotografii. Te wszystkie dokumenty były jak gdyby spoiwem do wielu wspomnień, które składają się na tę opowieść o polskiej szkole morskiej na obczyźnie”¹².

Odnaczony został m.in.: The 1939-1945 Star, The Atlantic Star, The Italy Star, The War Medal 1939-1945, Medalem Morskim PMW, Medalem Morskim PMH, Krzyżem Czynu Bojowego Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz złotą odznaką Zasłużony Pracownik Morza.

Zmarł 1 sierpnia 1997 r., pochowany został w Sopocie na parafialnym cmentarzu katolickim.

Syn kapitana Miłobędzkiego – Paweł, był w latach 1996-2006 profesorem nadzwyczajnym WSM/AM w Gdyni, został też wybrany na prorektora ds. kształcenia w kadencji 1999-2002.

Źródła: *Kadry morskie Rzeczypospolitej*, tom I, pod red. Jana Kazimierza Sawickiego, wyd. II, Gdynia 2000; *Kadry morskie Rzeczypospolitej*, tom III, pod red. Jana Kazimierza Sawickiego, Gdynia 2002; Wadim Konstanty Taniewski-Elliott, *Spis personelu zatrudnionego na statkach Polskiej Marynarki Handlowej w latach 1939-1945*, Gdańsk 1981; Józef Miłobędzki, *Wielkie przestrzenie*, Gdańsk 1977; Józef Miłobędzki, *Kręgi na wodzie*, [w:] *Ku chwale bandery*, Warszawa 1992; Józef Miłobędzki, *Polskie szkolnictwo morskie w Wielkiej Brytanii podczas II wojny światowej*, Gdynia 1980, na prawach rękopisu; Wiesława Kwiatkowska, *Józef Miłobędzki*, Gdynia 1979 (maszynopis); Stanisław Ludwig, *Wspomnienie przyjaciela*, „Gwiazda Morza” 1997, nr 18; Ewa Otremba, *Kapitan – humanista*, „Akademicki Kurier Morski”; londyńskie „Okólniki”, dokumentacja w zbiorach Sali Tradycji UMG.

1 Wiesława Kwiatkowska, *Józef Miłobędzki*, Gdynia 1979, s. 3.

2 Józef Miłobędzki, *Wielkie przestrzenie*, Gdańsk 1977, s. 5.

3 Za: ibidem, s. 8-9.

4 Józef Miłobędzki, *Ku chwale bandery*, Warszawa 1992, s. 211.

5 Idem, *Wielkie przestrzenie*, op. cit., s. 16.

6 Ibidem, s. 13-15.

7 Józef Miłobędzki, *Ku chwale bandery*, op. cit., s. 220-221.

8 Jerzy Straszak pomylił się – w zbiorach Sali Tradycji UMG jest kilkanaście numerów, ostatni noszący numer 37.

9 Jerzy Straszak, *Wojenka, wojenka*. Część I (1939-1943), Ottawa 1993, s. 123.

10 Za: Wadim Konstanty Taniewski-Elliott, *Spis personelu zatrudnionego na statkach Polskiej Marynarki Handlowej w latach 1939-1945*, Gdańsk 1981, s. 214.

11 List Jana Lechonia do Józefa Miłobędzkiego, pisany w Nowym Jorku dn. 10 lutego 1945 r., kopia w zbiorach Sali Tradycji – D/1441, s. 22.

12 Józef Miłobędzki, *Polskie szkolnictwo morskie w Wielkiej Brytanii podczas II wojny światowej*, Gdynia 1980, na prawach rękopisu, s. 1-2.